

Wietrzna wieczność

Kompozycje centryczne w malarstwie Magdy Moskwy są przede wszystkim światem kobiet. Sporadycznie zdarza się odstępstwo, gdy raz tylko pojawia się portret ojca albo temat martwej natury. Własny język artystki określa wprost sposób komunikowania z rzeczywistością lub odmowę w innych obszarach.

Twarze są jak nieżywe aż, od życia i doświadczenia. Obrządek przeminionego czasu i nadmiernej obserwacji sprowadza portret do transgresji codzienności. Właśnie bliskość bezwarunkowej obserwacji czyni z niego - bycie poza czasem, zwolnienie z doraźności i ducha współczesności.

Twarze nie są reżyserowane wcale, wydaje się, że są tak ujęte poza nawias czasu, iż malarskim antenatem mogą być nawet polskie portrety trumienne.

Dominuje owal twarzy z dodaną prostą fryzurą, wzmagającą wrażenie surowej hieratyczności postaci zupełnie zresztą pozbawionej cech które ją bliżej określają. Jedynie karmin na policzkach tkwi jak sińce, a z kolei kolorowe plamy na ciele to nie stygmaty świętej lecz codzienne otarcia dłoni i nóg.

Kadr postaci, portretu bynajmniej nie jest filmowy, raczej wbrew logice. Wizerunek ucina się w „jednej trzeciej” poziomu twarzy wraz z obrębem woalki nad roztartą czerwienią ust lub - zaraz poniżej sukienki, gdzie widać wcale już nie ma namalowanych nóg. Wtedy postaci kobiet wydaje się lewitują z tej przemożnej prostoty i stają się diaboliczami z fruującymi nad głową wstążkami lub świętymi wtapiającymi się w powietrze.

Widać jak nieoczekiwany detal bardziej zmysłowo jest potraktowany niż twarz i on właśnie czasem niesie obraz, organizuje kompozycję i tworzy zagadkę. Malowanie ozdobnego paseczka w ascezie całości wizerunku albo atlasowego zbytku w postaci buczków jest akcentem dodanej inności i kontrastu. Lamówka bluzki uciska szyję, koronka opasuje przegub dłoni. Jakby to w ogóle nie było potrzebne, a jednak zdarza się, że skusi i wówczas zmysłowość blasku, koloru, materiału staje się inspiracją całego obrazu. Do tego w świecie portretu kobiety i kobiet, muszą mieć rolę w malowidle oczywiście piersi, raz jest to naturalistycznie potraktowany z profilu ciężko opadający kształt, innym razem en face świetliste partie wypukłości wobec ciemniejszego tła reszty bluzki.

W ostatnich latach czas procesu malowania jest coraz istotniejszy dla artystki również w kwestii techniki powstawania obrazu /z dodatkiem żywicy, terpentyny/.

Zazwyczaj neutralne tło, znikające w ciemności lub odwrotnie zbytniej jasności, w powtarzanym przez artystkę portrecie „trzy czwarte” jest soczystym kolorem z bujną roślinnością i wijącymi się gałęziami. Bezbrewa twarz, bez włosów na głowie zostaje okolona obfitością kolorowych kształtów flory. Asceza własna dopełniona została przez zmysłowość zewnętrznego świata. Choć są też martwe, suche, pustynne kwiaty, gdy jest to kobieta w czarnym ubraniu przechodzącym w jej własną skórę. A na innym obrazie kobieta w bieli z dłońmi złożonymi na podotku ma obok siebie motyw trzeciej ręki i zostawia rysy paznokcia, by pełnić rolę przystawionego kopytka diabła krzesającego iskry.

Maluję to co widzę, powie na pewno artystka, zbliżając się tak blisko do prawdy, aż tak blisko, że właśnie wraca to w postaci jak zza światów. Zyskuje sens i moce znaków vanitas.

Ludzkie knykcie jako pospolity element ciała sąsiadują z czarną ozdobną koronką skrywającą resztę, przypominając nienaturalną wystawność ostatecznego pożegnania i koniec istnienia kruchej postaci, złączonych w pogrzebowym rytuale. To co zdobyte zostało sińcem życia na własnej skórze oraz niezależnie już dodana ozdobna draperia, jest ostatnim pozostawionym widokiem dla całej patrzącej reszty.